

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Suma pojedynczo kosztuje
50 hel.

Inseraty przyjmuje się za
półtora po 12 hel. od
pierwsza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
nione do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1 stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeryaty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

W OBRONIE OŚWIATY LUDOWEJ.

W nrze 5 „Dziennika urzędowego“ b. r. zamieściła c. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzenie, którem wprowadza w 5 klasie żeńskich szkół wydziałowych 5-klasowych naukę pedagogiki. Nauka ta ograniczać się ma w myśl tegoż rozporządzenia *do obznajomienia uczenia z najważniejszymi przepisami praktyki szkolnej, a w szczególności z ustrojem szkół ludowych, regulaminem, planami nauki szkół 1- i 2-klasowych i ze statutem organizacyjnym nauki dopełniającej*. Wszystkiego uczyć należy na podstawie Planów naukowych i Instrukcyi dla naszych szkół ludowych. Do rozporządzenia swego dodaje Rada Szkolna i uzasadnienie, że pożądaną jest rzeczą, aby kandydatki, wstępujące *po ukończeniu 5-klasowej szkoły wydziałowej do zawodu nauczycielskiego* „obznajomione“ były z najważniejszymi przepisami, dotyczącymi szkół ludowych, tudzież układem książek szkolnych dla szkół 1- i 2-klasowych.

W interesie oświaty ludowej, imieniem ludu i nauczycielstwa protestujemy przeciw temu rozporządzeniu, które wprowadzaniem *nadobowiązkowego* przedmiotu naukowego, pedagogiki, czyni z żeńskich szkół wydziałowych rodzaj seminariów nauczycielskich *najniższego* typu. Tendencya rozporządzenia aż nadto widoczna. W obec braku nauczycieli werbuje się do zawodu nauczycielskiego uczenice wydziałowe — wskazuje się im jak mało trzeba umieć, jak nie wiele się trudzić, zaledwie 2 godziny tygodniowo pedagogiki — aby prosto z ławki szkolnej dostać się na wiejską posadę nauczycielską. Potem — ha potem, niech już każda dba sama o siebie — a więc 3 letnia praktyka, ministeryalne uwolnienie od matury i patent kwalifikacyjny.

Ale to jeszcze nie najgorsze! Do tej pory mieliśmy w szeregach nauczycielskich siły kwalifikowane i osoby bez kwalifikacyi; na przyszłość otrzyma szkolnictwo ludowe *trzeci rodzaj nauczycielek, pół kwalifikowanych*, które zajmą posady nauczycielskie wyłącznie

przy wiejskich szkołach ludowych. Dlaczego nie przy miejskich? Bo Rada Szkolna każe je przygotowywać tylko do wiejskich 1- i 2-klasowych. W tem odkomenderowaniu „*pół nauczycielek*“ do wiejskich szkół tkwi cała „Schattenseite“ owego rozporządzenia.

Wiejskie szkoły ludowe są co do jakości zatrudnionych tamże sił nauczycielskich dziś już po nad wszelki wyraz upośledzone. Zdolniejsi nauczyciele powynosili się z posad wiejskich do miast lub w najbliższym czasie to uczynią, widząc, że Władze szkolne otaczają *szczególną opieką tylko szkoły miejskie* i do tychże zabierają ze wsi co zdolniejszych nauczycieli. Pomiedzy pozostałymi liczymy zwyż 2000 sił bez matury i prawidłowo uzyskanej kwalifikacyi. Czyż możemy się dziwić, że lud nasz szemrze i narzeka na *szkołę*; że nauka po szkołach wiejskich, ta istotna oświata ludowa, chroma i nie przynosi korzyści, że poseł Potoczek dziś jeszcze chwali sobie „*szkołę zimową*“ z ekskapralem lub organistą w roli nauczyciela?

Prawdę powiedziawszy nie, bo narzekania takie usprawiedliwia w znacznej części owa olbrzymia armia osobników niekwalifikowanych na posadach nauczycielskich. A dziś na domiar złego Rada Szkolna jednym rozporządzeniem zwiększy jeszcze ową liczbę sił niekwalifikowanych. Jest to jasnym jak słońce. W czasach gdy rezerwowa armia ludzi bez zajęcia rośnie z dniem niemal każdym, gdy kobieta niezamężna, pozbawiona możności i nadziei zamążpójścia, musi oglądać się za samodzielną pracą zarobkową, dającą byt i utrzymanie, gdy szkół żeńskich, sposobnych do specjalnych zawodów *jest za mało lub dostęp do nich utrudniony*, w takiej chwili można z pewną bardzo sporą dozą nieomyślności twierdzić, że większa część uczenia wydziałowych zechce tanim kosztem i małym trudem przysposobić się do zawodu nauczycielskiego i wkrótce niezawodnie na posadach wiejskich ujrzymy owe półkwalifikowane panienki.

Czy to ma być sposób dźwignięcia oświaty ludowej, nie pytamy czy praktyczny i dobry ale czy bodaj godny cywilizowanego narodu?

Protestując niniejszym artykułem w imieniu całego postępowego nauczycielstwa oraz jego Towarzystwa przeciw każdemu werbowaniu na pole szkolnictwa ludowego osób bez zupełnej kwalifikacji zawodowej, **oczekujemy** takiego samego protestu ze strony *Zarządu Głównego Towarzystwa pedagogicznego*, którego celem jest praca nad podniesieniem oświaty ludowej, a więc w konsekwencji energiczne powstanie przeciw wszystkiemu, co tę oświatę obniżyłoby mogło.

Jeżeli Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego milczeniem odpowie na zamiar *fabrykowania nowych nauczycielek bez nauczycielskich kwalifikacji*, uważać je będziemy za *to samo* stowarzyszenie, które nie miało dawniej słowa nagany dla nowych planów naukowych, które potępiło starania nauczycieli o zmianę §. 55 ust. szkol. w Radzie Państwa, które przeoczyło tyle sposobności energicznego wystąpienia w obronie szkolnictwa ludowego i nauczycieli.

Dalej muszą wnieść protest podobny **wszystkie Oddziały Towarzystwa pedagogicznego, wszystkie Towarzystwa „Oświaty ludowej“**, liczące wśród członków swoich nauczycieli i przyjaciół oświaty ludowej. Apelujemy wreszcie do **postów ludowych** o bezzwłoczne wniesienie energicznej interpelacji w Radzie państwa, a żywimy także nadzieją, że również postępową prasą krajową poprze nasze szlachetne usiłowania i dopomoże do zwalczania złego w samym początku! Uczynić to należy co prędzej w interesie ogólnego dobra oświaty i postępu. Niech lud nasz nie ma nowej sposobności do narzekania na szkołę, nauczyciela i znikome korzyści kilkuletniej nauki, niech stan nauczycielski rośnie inteligencją, wykształceniem i błogie owoce rodzącą pracą nad dobrem przyszłych pokoleń, niech szeregi nauczycielskie zapełnią się nie zerami i pionkami, ale ludźmi, którzy czyszczą swą wiedzę, służyć będą społeczeństwu w szkole i pracy obywatelskiej pozaszkolnej.

Niech oświata ludowa wznosi się, a nie upada, nieudolnie krzewiona i niech stanie się prawdziwą oświatą, a nie jej parodią!

Nauka gospodarstwa domowego w szkołach żeńskich.

Wychowanie dziewcząt jest sprawą niezmiernie ważną. Jakie wychowanie odbiorą dziewczęta, takie będą z nich matki, takie ogniska domowe, *takie społeczeństwo*. Jeżeli w umysły dziewcząt nie zaszczerpi się zawczasu zasad szlachetnych, lecz dozwoli się, aby próżność, lenistwo, lekkomyślność, chęć używania, niemi zawładnęła, natenczas rozluźniają się węzły rodzinne w rodzinach, dzieci chować się będą bez opieki i zasad; patrząc na zły przykład swych matek nawykają będą do złego; *społeczeństwo przesiąknie zgnilizną, aqżyć będzie pospiesznym krokiem do zupeł-*

nego moralnego upadku. Biada takiemu społeczeństwu! Nie potrzeba być pesymistą, aby nie zauważyć *w obecnym czasie groźnych znamion wadliwego wychowania domowego i szkolnego*. Wychowanie dziewcząt jest u nas bardzo zaniedbane. Wiele rodziców sądzi, że dla dziewcząt wystarczy, jeżeli się je poduczy cokolwiek zajmować się gospodarstwem domowym, paplać po francusku (we wyższych klasach) brzdąkać na fortepianie; przedewszystkiem zaś tańczyć doskonale. Jakże to jest jednak mało wobec posłannictwa kobiet w życiu społecznem! Przeważna liczba dziewcząt wychodzi za mąż, przez co dziewczyna staje się gospodynią domu, małżonką i matką. Wychowanie dziewcząt dążyć zatem powinno do tego, aby mogły być dobrymi gospodyniami, dobrymi żonami, dobrymi matkami t. j. rozwinąć w nich te przymioty i wyposażyć je temi wiadomościami, które dobra gospodyni, żona i matka posiadać powinna. Dobrą jest gospodyni domu wtedy, gdy zna potrzeby życia codziennego i umie to życie powszednie należycie urządzić, gdy posiada zamiłowanie do pracy, porządku, gdy jest oszczędną i zapobiegliwą, gdy przejęta jest poczuciem swych obowiązków i zdolną w razie potrzeby do poświęcenia, gdy uprzejmą i życzliwą jest dla swoich i dla obcych w najbliższym otoczeniu, gdy wszelkie zajęcia domowe potrafi wykonać z łatwością. Wychowanie dziewcząt powinno przedewszystkiem te przymioty w każdym rozwinąć dziewczęciu. Wychowanie powinno także do przyszłego powołania małżonki dziewczę przysposabiać, t. j. rozwinąć w niem te przymioty serca i ducha, które uczynią ją miłą towarzyszką życia męża w szczęściu i w przykrych chwilach, od których żadna rodzina nie jest wolną. Najmniej uwzględnionem we wychowaniu dziewcząt bywa przysposobienie ich do powołania macierzyńskiego, które jest najwyższem i najszlachetniejszym zadaniem kobiet. Jestto wielki błąd obecnego systemu wychowania dziewcząt, ponieważ obowiązek i ciężar wychowania dzieci w pierwszych kilku latach ich życia spoczywa w ręku matek, a wiadomo, że pierwsze wrażenia dziecięce, pierwsze zasady, w których się dziecię chowa, najtrwalszy wpływ wywierają na jego usposobienie, często nawet na przyszły jego charakter. Należałoby więc, aby szkoła w ostatnim roku zaznajomiła dziewczęta ze zasadami psychicznego i fizycznego wychowania dzieci t. j. ze zasadami pedagogii. Ponieważ w pożyciu towarzyskiem kobiety bardzo ważną odgrywają rolę i nadają kierunek rozmowom i rozrywkom towarzyskiem, przeto wychowanie powinno rozwijać u dziewcząt te przymioty, które przyczynią się do ożywienia zebrań towarzyskich i nadania im cechy szlachetnej. Przez wychowanie powinny przeto dziewczęta nabyć poczucia piękna, zamiłowania do wszystkiego, co szlachetne

i wzniosłe. Gdyby się to osiągnęło we wychowaniu przynajmniej w części, nie napotykalibyśmy w towarzystwach tak często płytkich i do niczego prowadzących rozmów o pogodzie i słońcu, modach, różnych nowinach, nowinkach i ploteczkach.

Wobec Ojczyzny i społeczeństwa, bardzo ważne zadanie mają kobiety do spełnienia, gdyż mają wychować dobrych obywateli kraju, wiernych synów Ojczyzny. Ażeby to zadanie spełnić mogły, muszą umieć zaszczerpić już w umysł dziecięcy poczucie narodowe, miłość dla kraju, Ojczyzny i ludzkości, poszanowania dla ustaw, ofiarność dla spraw publicznych i inne cnoty obywatelskie. Ażeby zaś kobiety jako matki, mogły te wszystkie cnoty obywatelskie w swych dzieciach pielęgnować i kształcić, muszą same je znać przede wszystkim, a więc świadomość ich wychowaniem nabyć, nabywa się zaś tej świadomości najłatwiej nauką, historią i stósownie kierowaną lekturą. Z tego wszystkiego okazuje się, że dziewczętom należy podawać wykształcenie ogólne, wiadomości ze wszystkich ważniejszych nauk, jednakże w najglówniejszych tylko zasadach. Wykształcenie fachowe w pewnym tylko kierunku nie odpowiadałoby potrzebom kobiety, gdyż do zawodów specjalnych one się nie przysposabiają. Również nieodpowiedną dla dziewcząt jest wiedza encyklopedyczna. Gromadzenie w umyśle dziewcząt wielkiej ilości przeróżnych wiadomości bez ładu i związku zdradza sawantki (t. j. dziewczęta na wpół uczone, a raczej niedouczone), które o wszystkim chcą z całą stanowczością debatować i sądy wydawać. W wykształceniu ogólnem zatem u dziewcząt, potrzeba zachować należyłą miarę tak co do ilości materiału naukowego, jakoteż co do jego jakości, pamiętając jednakowoż zawsze o tem, że ma ono obejmować ciało i ducha, wolę, serce i myślenie.

Metoda nauczania w szkołach żeńskich zastosowaną być powinna do indywidualnych własności ustroju dziewczęcego, tak pod względem fizycznym jak i psychicznym. Dziewczęta, tak cieleśnie jak i duchowo o wiele szybciej się rozwijają, aniżeli chłopcy. W tym okresie życia, gdy młodzieńcy uczęszczają jeszcze do zakładów naukowych, przygotowując się do swego zawodu, dziewczęta wychodzą za mąż, są gospodyniami, matkami. Oprócz tego doznaje organizm dziewcząt w kwiecie dojrzenia różnych przeobrażeń, tak w obiegu krwi, jakoteż w systemie nerwowym, które bardzo wielki wpływ wywierają na stan umysłu.

Władze duchowe u dziewcząt przedstawiają nieco odrębne cechy niż u chłopców, a mianowicie dziewczęta wogóle mniej są zdolne do ścisłego t. j. logicznego myślenia, a natomiast bystrzejszy mają zmysł spostrzegawczy i są wrażliwsze. Z tego wszystkiego

łatwo wysnuć wskazówki, jak różnych nauk dziewczętom udzielać należy. Pomijając zasadę harmonijnego rozwijania sił w wychowaniu, a w szczególności element pracy, potrzebny w systemie wychowawczym, nietylko dla tych, którzy z pracy żyją, jest jeszcze jeden zewnętrzny powód, dla którego nauka gospodarstwa domowego we wychowaniu dziewcząt wysnuwa się dziś bardziej niż kiedyindziej na pierwszy plan. Stosunki nasze społeczne i towarzyskie ulegają coraz szybszem przemianom. Każdemu, który nie więcej jak od lat 30. bada te stosunki, musi się wydać przerażającą zmiana stosunków ekonomicznych, w których różne stany społeczne, dziś walkę o byt stacząc i żyć są zmuszone. Różne przyczyny składają się na to. Wzrastające zaludnienie, ułatwienie komunikacji, postęp w wyobrażeniach socyalnych, szerząca się oświata, która niweluje coraz bardziej różnice pochodzenia, dokonywująca się w naszych czasach zmiana stosunków ekonomicznych i handlowych. Taką jest sytuacja ogólna. (D. c. n.)

TAJNA KWALIFIKACYA.

II.

Zwolennikiem karności, subordynacji jest każdy ucziwie myślący osobnik lecz o tyle, o ile przez te słowa się rozumie chętnie i gotowe podporządkowanie się rozumnym prawnym zleceniom przełożonego i władz. Natomiast nikt nie może żądać, aby nauczyciel stał się bezwzględny przyjacielem i zwolennikiem ślepego, bezmyślnego posłuszeństwa żołnierskiego.

Nauczyciele są ludźmi, a jako tacy muszą stanowczo zastrzedz się przeciw chęci uczynienia z nich ślepych narzędzi, do czego nastęrcza sposobność tajna kwalifikacya. Przeciwnie jawna kwalifikacya odniesie ten dodatni skutek, że zacieśni się węzły między podwładnymi a przełożonymi, że zapanują między nimi godziwe stosunki wprost szczerze i serdeczne, bo ustanie niedowierzanie, podejrzywanie a wszelkie uboczne wpływy „natury propinacyjnej“ również znikną na zawsze. Śmieszne m wprost jest twierdzenie, że gdy zapanuje jawność, otwartość i prawdomówność między przełożonym, a podwładnym, to czynniki wyliczone staną się zaporą i zawadą w osiągnięciu faktycznych rezultatów i naukowych i wychowawczych, jak to głoszą zwolennicy różnego rodzaju kubaniarstwa. Jedna, jedyna zbić się nie dająca prawda może wypłynąć na wierzch jak oliwa, że przełożeni nie zawsze są w prawie, że ocena ich mija się z prawdą.

Wykrycie prawdy zasadam etycznym krzywdy przy nieść nie może, bo „*erare humanum est*“, bo przyznanie się do błędu, początkiem do poprawy i mądrości; bo mylić może się i najmędrszy a krzywdy systematycznie

i rozmyślnie wyrządzający, może choć uchodzić za najbardziej prawego i sprawiedliwego.

Dla bardzo wielu dykasterij urzędniczych i to w różnych krajach zaprowadzono już jawną kwalifikację; jawna kwalifikacja nie przyniosła ani nie przynosi dotąd instytucjom tym żadnej szkody. Jedynie nauczycielstwo darzy się zabytkiem przedkonstytucyjnych czasów, aby prywatą, frymarką, nieraz i wpływy halek i bardziej do ciała przylegających części garderoby niewieściej, święcić mogły najpiękniejsze tryumfy.

Tajna kwalifikacja jest wotum nieufności, danem nauczycielstwu — temu nauczycielstwu, u którego zaw sze i ciągle i na każdym kroku zebrze się współdziałania obywatelskiego.

Pomińmy ten wzgląd — a gdy wartość moralną tajnej kwalifikacji nieco jaskrawiej oświetlimy, jeśli nadużycia pod tym płaszczem się kryjące, na jaw zechcemy wydobyć, to wystarczy przypomnieć odwieczną prawdę: „Sposobność jest intelektualną sprawczynią kradzieży i wszech złodziejstw“. Sposobność jest ową uwodzicielką z drogi prawej, jest ową wytyczoną, dobrze ubitą, gładką, asfaltowaną szosą, po której koła karet nieprawością i nieuczciwością napełnione bez najlżejszego turkotu niezmiernie szybko mkną.

Ponieważ chcemy być bezstronni, więc przypuścimy, że mamy do czynienia z przełożonym niezłośliwym, z przełożonym, chcącym być możliwie najsprawiedliwszym w ocenie; pytanie więc czy tego rodzaju przełożony może napewno twierdzić, iż mając do dyspozycji tajną kwalifikację, nie wyrządza krzywdy ocenionym podwładnym?

Rozważmy tę rzecz bliżej. Przełożeni ulepiani są z tej samej gliny co i podwładni, a zatem są tak grzesznymi ludźmi, jak i oni, podlegają tym samym słabostkom, co i oni, ulegają jak i oni subiektywnym, myśłom, wydają jak i oni, subiektywne sądy bezwzględnych prawd, zamierać nie mogące, a nadto będąc uczciwie zdenerwowani swem urzędowaniem mają wrażliwość i uczuciowość wprost kobiecą. — Pomimo to dało się jednostkom przywilej wydawania stanowczych orzeczeń, bezwzględną prawdę zawierać mających; dało się im moc wydawania sądów bez zastrzeżenia, nawet niczyjej aprobacie niepodlegających, czem wyrządzono oceniającym i niemającą krzywdę moralną; bo oceniani przez nich nie znając oceny, nie mogą ich wyprowadzić z błędu, w którym po uszy ugrzęźli.

Piszący notę kwalifikacją przełożony jest więc samowolnym i wszechwładnym panem, przed nikim za to nie odpowiadającym, jeno przed swoim sumieniem. Lecz sumienie to ściśle zrosło się ze swym panem, jest więc takim, jak i chełpiący się niem właściciel. Sumienie wszak nie jest jakąś obcą, przez kogoś innego wlaną siłą, działającą w jednostce — jest duchem z ducha — częścią myślowości osobnika, refleksem myśli i uczuć

jednostki. „Przekleństwo złego czynu tkwi w tem“ — powiada poeta — „że w następstwach samo złe rodzić musi“. Lecz jakże często owi sędziowie oceniający dopasowują swe sumienie do potrzeb! Czy poważy się kto twierdzić, że książę Tuan niema sobie właściwego sumienia? A Studd poczciwy, a inspektor krajowy Stanisław Olszewski, a wszechwładny do niedawna inspektor krakowski Twaróg, a świeżo zasądzony inspektor Schaschek, a na rekolekcyje do Gródka wysła ny inspektor Nowakowski, a figlarz Julian Maciołowski etc. etc. etc., czy ci wszyscy nie powodowali się może i nie powodują się sobie właściwym sumieniem? Parsknęlibyśmy każdemu śmiechem w oczy, ktoby się poważył przeczyć temu! Ot i jeden dowód więcej jak lekko i łatwo sprząta się narody i jednostki, z jak lekkim sercem się przystępuje do kwalifikowania ludzi w myśl utartego pompatycznego frazesu „jak mi moje sumienie nakazuje!“ Trzeba faktycznie człowieka, zdrowych zmysłów pozbawionego, aby uwierzył, że sumienie odegrać może rolę korektora i mentora w obec swego właściciela, zwłaszcza, gdy ten je sobie w kuźni swojej duchowej kuje i do potrzeb każdorazowych przyklepuje. Co za straszna ironia smutnej, a nagiej rzeczywistości!

Czy w którymkolwiek zawodzie jury składa się z jednej osoby? Czyż łagodnie się wyrażając, nie jest to co najmniej karygodną lekkomyślnością, że osobnik szafuje sądami ujętymi w jednym słowie: dostatecznie, miernie itd. i odbiera swem zaślepieniem, jako ślepiec prawdziwy możność lepszego, a wcale zasłużonego bytu całym rodzinom? Panowie! przestańcie; chciecie wmówić w drugich, że obawiacie się anarchii gdy, usuniecie tajną kwalifikację? Wy anarchię wywołać chcecie, byle tylko wasza próżność, byle tylko wasze interesa, jako arendarzy na wcale intratnych arendach, nie ucierpiały na tem. Poznano się na farbowanych lisach; publiczną tajemnicą jest, że nauczyciele są przyjaciółmi ludu i przwajaciółmi oświaty, wy wrogami obojga! D. n.

OSOBISTE ZABIEGI O POSADĘ.

Wedle §. 4. ustawy szk. kraj. z dnia 2. maja 1873. ma kompetent wnieść podanie o posadę do swej Rady Szkolnej okręgowej względnie krajowej. Więcej ustawa nie żąda, bo przecież lata służby i kwalifikacya są władzy znane, a podanie zawiera pisemną prośbę o pożądaną posadę. To powinno wystarczać — tak należałoby mniemać.

Istnieją jednak myśliwi na posady, którzy nie posadzają władzy o znajomość czytania i pisania, lub też mają inne powody, by swą pisemną prośbę poprzeć jeszcze pięknymi słówkami lub pokorną miną. Do tej haniebnej roli, jaką ci ludzie odgrywają wobec swych kolegów i społeczeństwa, możnaby jeszcze zauważyć co następuje: Pokrewny bardzo wyrazowi „prosić“ jest

wyraz „*żebrac*“. Kto więc pisemnie prosi w podaniu o posadę, a oprócz tego popiera prośbę swą osobistemi zabiegami, ten *żebrze*. Gdy jeszcze taki żebrak spodziewa się uprzejmego i względnego traktowania, jestto co najmniej bezczelność; gdzież bowiem traktuje się ludzi tej kategorii t. j. żebraków w sposób elegancki.

Słusznie się też dzieje, jeżeli taki rycerz wraca bez zdobyczy. Niedawno 3. kompetenci podali się o jedną posadę. Jeden z nich pędził 6. mil przez śniegi i lody i otrzymał uprzejme przyrzeczenia; drugi został przez jednego z członków Rady Szkolnej szorstko przyjęty; trzeci coś wcale się nie zjawił i został postawiony na ostatniem miejscu. Lecz Rada Szkolna okręgowa rozstrzygnęła tym razem w myśl słów biblijnych: „*Ostatni będą pierwszymi!*“

Kto sądzi, że, to obrzydliwe zjawisko jest wyłącznie wpływem naszego materialnego niedostatku, ten się myli. Gdy niedawno temu pociągnięto do odpowiedzialności, pewnego dość zamożnego kompetenta, który chodził od radnego do radnego z prośbą o poparcie i żądano wytłomaczenia tego niegodnego postępowania, odrzekł tenże butnie:

„Potrzebny wprawdzie nie jestem, ale w miejscowości mojej nie mogę znaleźć mieszkania, gdziebym mógł umieścić moje urządzenie domowe“. Inny znowu uważał przedstawienie się inspektorowi szkolnemu i staroście za *rzecz konieczną*, gdyż inaczej nadanoby posadę jego koledze B, którego wuj proteguje. I tak wiele jest takich ważnych i racjonalnych powodów, dla których warto poświęcić godność całego stanu.

Kto pragnie otrzymać posadę, do której nie może mieć żadnej legalnej pretensyi, ten idzie z poświęceniem wszelkich względów na honor stanu „*przedstawić się*“ i uważa władzę za starą babę, która się pięknemi słówkami i żebraczymi giestami otumanic pozwoli. Kto po sumiennem spełnieniu obowiązków i odbytym czasie służby ma legalne, uzasadnione pretensye, **ten nie może poniżyć się do roli żebraka**, bo sumienny pracownik chce zapłatę swą zarobić a nie wyżebrac. Gdyby to się mimo tego stało, byłby to ukryty, lecz wyraźny dowód niedowierzania. W towarzystwach nauczycielskich powinno się stanowczo przeciw takiemu upadłaniu siebie i stanu występować. W niektórych okręgach starają się inspektorowie szkolni znieść ten rodzaj włóczegostwa o protekcye, bo przez to narażone są na szwank *spokój, jedność, poczucie sprawiedliwości i godność stanu nauczycielskiego*, co wszystko rzuca w szereg nauczycielstwa posiew zazdrości i rozgoryczenia, zaś władzę częstokroć niepotrzebnie molestuje i podejrzewa o stronnictwo.

Kilka luźnych uwag.

Gdziekolwiek ucho nasze zwrócimy, słyszymy stereotypowy wyraz: *autonomia*. Mówią nam aż do przesyty o wielkim dziele samorządu w Galicyi, o swojskiej oświacie ludu, o potrzebie wywalczenia lepszej doli własnymi siłami krajowemi na własnym gruncie i t. p. postulaty, które w rzeczywistym oświeceniu w kraju naszym, byłyby szczytem marzenia na dziś ujarzmionych rodaków — rozdartych brutalną przemocą państw ościennych. Nienasycony niczem moloch okazuje w dalszym ciągu niepowściągliwy apetyt — germanizm, ani w czasie zaboru najpiękniejszego kawałka Ojczyzny naszej, ani w dniach pogromu nienawistnego sobie państwa Franków, ani w chwili przyobleczenia w czyn idei zjednoczenia drobnych państweczek niemieckich — nie święcił chyba takich tryumfów, jakie święcił w ostatnim dziesiątku lat na polu ekonomiczno-społecznem życia zaborczego!

Wynaradawiają nas Prusacy, przerabiają nas na gwałt w „*perekińczyków*“ Moskale, a w Galicyi my sami siebie mimo osławionej, a raczej wychwalanej *wymawianej* przy każdej sposobności „*autonomii*“ i przysługujących nam z tego tytułu praw — poddajemy głowę pod nóż germanizmu, a zamiast wszelkimi siłami dążyć do tego, by ta ustawowo przyznana nam przez monarchę „*autonomia*“, nie tylko na papierze, lecz i w życiu publicznem była stosowaną, uważamy ją za szopkę i wielko-pańskie fanaberye.

Poznali się na tem już dawno nasi bracia Rusini, jako sferom rządzącym w kraju mało na tych papierowych zagwarantowaniach zależy, które tolerując je raczej za konieczne zło, aby z pochlebny słówkiem na ustach a chytrym podstępem (w sercu) utracić wszelki postęp, oświatę i wyłaniające się z fali zamieszania pojęć: poczucie sprawiedliwości i gorącej miłości wszystkiego co swojskie — wyrosłe na niwie ojczystej. Nasi najserdeczniejsi w Sejmie krajowym dla nas nauczycieli chyba nie nie robią; zresztą polityka panów od własnych interesów nie dozwala im nawet o tem myśleć, aby dla tak licznej rzeszy — jaką tworzą nauczyciele ludowi w kraju, dać to co daje rząd już nie swoim urzędnikom ale *służbie!*

Ci ostatni wiedzą dobrze, że są sługami państwa, (lub kraju) mają stosowną według swego wykształcenia i stanowiska wcale ładną a nawet hojną płacę w stosunku do nędznych ba, (nawet) że tak powiem bezwstydnie marnych płac nauczycielskich. My, dalej, do dzisiaj po 30-sto letniem życiu autonomicznem w Galicyi, **nie wiemy czem jesteśmy!** Państwo przyjąć nas nie może ze względu polityki, (a nie papierowej autonomii) bo ze względu nie zrażania a raczej odwrócenia od siebie „*błędnego*“ Koła polskiego w Wiedniu, w którym obstrukcyja walczy z głupotą i zacofaniem, a konserwa-

tyzm szlachecko-ultra-magnacki z naiwnem udawaniem postępu. Sejm zaś krajowy będący w swoim składzie z wieloznacznymi wyjątkami drugim wydaniem Koła polskiego, do którego Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego post festum dla mydlenia oczu, że *coś robi* na wniosek arcywstecznika pana Piórkiewicza, zamyśliło wnieść *petycję* o dodatek państwowy. On Sejm nasz kochany, nad tak marną kwestyą, do jakiej kategorii funkcjonariuszów krajowych wliczyć nauczycieli i jakie przyznać im prawa zagwarantowane w przyszłej pragmatyce służbowej, nie raczy *i nie chce* ani pomyśleć! (Dok. nast.)

CZEGO ŻĄDAĆ MUSIMY?

Pewien nauczyciel młodszy z 10 latami służby oświadcza, że zupełnie zgadza się z wymogami podwyższenia płac, stawianymi przez galic. Towarzystwo nauczycieli ludowych, albowiem tylko takie a nie inne uregulowanie płacy zdąża do złagodzenia panującej nędzy w szeregach nauczycielstwa. W pierwszym rzędzie żąda nasz kolega zniesienia czterech kategorii płac w dotychczas istniejącej formie.

Zamiast tego należałoby utworzyć 2 kategorie, z których jedna obejmowałaby wszystkie męskie i żeńskie osoby stanu nauczycielskiego zajęte stale *w szkołach wydziałowych*, zaś druga wszystkich nauczycieli i nauczycielki stale *szkół ludowych*. Z świadectwem dojrzałości zostaje się prowizorycznym nauczycielem z minimalną płacą 600 złr.; z patentem kwalifikacyjnym zostaje się stałym nauczycielem z płacą minimalną 800 złr. Każda kategoria dzieli się na kilka stopni płac, a przejście do wyższego stopnia zależnem jest od lat służby, policzalnych od daty patentu kwalifikacyjnego. Dalej należy się 6 dodatków służbowych co 3 lub 4 lata po 100 złr. Dodatek fundacyjny kierowników stosuje się do liczby klas, musi jednak wynosić najmniej 100 złr.

Kwaterowe, lub odpowiednie mieszkanie w naturze należy się każdej osobie stanu nauczycielskiego.

Wysokość tegoż stosuje się do miejscowości i ma być obliczone procentowo od płacy zasadniczej.

Nadobowiązkowe czynności nauczyciela mają być osobno wynagrodzone.

Cóż pomocą jednak najsprawiedliwsze wymogi, jeżeli nie zostaną spełnione! Na nic zdały się wszelkie pokłony i prośby, jakie wskazało nauczycielstwu Towarzystwo pedagogiczne przed 2 laty. Większość Sejmu naszego jest wprost nieżyczliwą dla naszej sprawy — więc wszelkie starania u tego Sejmu są daremne. Lepiej pukać do Rady państwa, która uchwaleniem gołosłownego §. 55 ust. zasadniczej zrobiła nas nędzarzami na bardzo długi przeciąg czasu.

Z czasopism niemieckich dowiaduje się — pisze

nasz kolega, że dla nauczycielstwa Austrii Górnej świadczyć poczyzna lepsza przyszłość, albowiem Sejm na ostatniej sesji uchwalił utworzenie *nowej ustawy o placach*, która ma wejść w życie w każdym razie od 1. stycznia 1901. Z gorączkową niecierpliwością oczekuje nauczycielstwo tej zbawczej ustawy, mającej osłodzić gorzką dolę całego zastępu pracowników, walczących podobnie jak u nas od kilku lat wytrwale o poprawę oplakanych stosunków. Onegdaj zgromadził się Sejm na krótką naradę. Wiemy, że większość posłów przejęta się dla tej sprawy jak najlepszymi chęciami, a można się spełnienia tych pragnień spodziewać tem bardziej, że wprowadzony w tym celu podatek od piwa, wydał już w pierwszych miesiącach oczekiwane rezultaty. Natomiast zdaje się być większość dla zniesienia *systemu miejscowo-klasowego mniej przychylną*.

Także i Czesi myślą naprawdę o regulacji plac.

Wpada więc przynajmniej kilka jasnych promieni światła w ponure cienie życia nauczycielskiego, miejmy nadzieję, że bieżący rok przyniesie ogółowi nauczycielstwu po tylu latach twardej walki, bodaj częściowe zwycięstwo w postaci sprawiedliwego wymiaru plac za rzetelną i ciężką pracę, ale niestety ... nie w Galicyi!

NASZE KRZYWDY.

Z horodeńskiego okręgu donoszą nam: Dnia 3. z. m. podczas małych ferii szkolnych wstąpił po drodze kolega N. do sąsiadki p. A. F. Zaledwie jednak przestąpił próg pomieszczenia, staje zdziwiony, bo oto przed chłopem, siedzącym na łóżku, stoi koleżanka z rękami błagalnie wyciągniętymi ku niemu, prosząc o coś ze łzami w oczach. Na zapytanie, co się stało, otrzymuje od zanoszącej się z placzu p. F. wiadomość, że dostała dekret z wezwaniem *natychmiastowego* objęcia obowiązków służbowych na nowej posadzie. Uspokoiwszy się nieco, oświadcza, że właśnie ów człowiek, to *pan przewodniczący* Rady Szk. miejscowej, który domaga się natychmiastowego oddania aktów i inwentarza szkolnego.

Nauczycielka F. przedstawiała owemu „panu“, że dziś dopiero otrzymała dekret, więc nie miała czasu do przygotowania aktów i inwentarza — i prosiła o kilka dni zwłoki. Lecz przewodniczący twardy na wszelkie prośby zawołał ze złością: *Chto koho maje słuchaty? Ja was, czy wy mene? Zaraz widdajcie akta i inwentar!*

Pani F. przestraszona tą groźną postawą suchawatego człowieka zaczyna ponownie płakać i zaklinać go na żonę i dzieci, aby się zlitował nad nią i pozwolił bodaj dwa dni zamieszkać w szkole, bo jeszcze nie przygotowała się do przeprowadzin i nie załatwiła swoich interesów.

Wówczas widząc, że z chłopem nie poradzi tą drogą, tembardziej, że tłumaczy się, iżby nań nałożono karę za zaniedbanie swego obowiązku — wydał mu pisemną deklarację, że wszystkie kary pieniężne jakiby z tego tytułu spaść miały na niego sapłacę z własnej kieszeni — i w ten sposób uwolnił koleżankę

od dalszych przykrości któreby ją z pewnością spotkać musiały. Obawiam się tylko, żebym za tę przypadkową obronę biednej, bo opuszczonej Koleżanki nie został w dodatku ukarany, gdyż u nas wszystko możliwe. Ciekawy jestem jaki obrót weźmie ta sprawa i czy ów przewodniczący za formalny napad ukaranym zostanie? Komentarze zbyteczne z naszej strony. Dodać jednak musimy, że wszystkie przykrości, jakichkolwiek doznają nauczyciele, przychodzą ze strony nietaktownych i niełitościwych inspektorów. Wszakże ustawa dla sług przepisuje, że wypowiedzenie służby przy miesięcznej płacy jest 14-dniowe, zaś przy rocznej płacy 3. miesięczne! Dlaczegoż tylko jedni nauczyciele mają być gorzej od sług traktowani?...

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Stanisława Małowska, nauczycielka szkoły polskiej w Białej, poprzednio w Trzebini i Szczakowej zmarła w lutym b. r. na suchoty u swych rodziców w Podgórzu. Spój w pokoju dobra Koleżanko!

Wiadomości potoczne.

Prosimy uprzejmie tych, którzy „Szkolnictwo“ otrzymują a dotąd prenumeraty nie przysłali aby to bezwzględnie uczynić zechcieli, gdyż w tym miesiącu zaczynamy wykreślać dłużników z listy prenumeratorów. Administracja „Szkolnictwa“.

Z Rady Państwa. Niemieccy i czescy nauczyciele posłowie, jak donoszą pisma wiedeńskie, wnieśli onegdaj *na gły wniosek* w Izbie poselskiej, poparty przez wszystkie kluby postępowych posłów, domagający się zmiany §. 55. ust. szk. państwowej i wprowadzenia nowej ustawy dyscyplinarnej. Nadto każdy z rzeczonych klubów poprze tę piskającą dla nauczycielstwa sprawę osobnym wnioskiem. Natomiast ku wielkiemu oburzeniu dowiadujemy się, że galicyjski *poset-kolega* postawił w *Kole polskiem* wniosek o pomnożenie liczby seminarjów i powiększenie stypendjów!! Komentarze chyba zbyteczne...

Pan Wojtyga pisze nam: „że petycję wniesioną na jego ręce zgłosił dnia 25. z. m. (a więc po upływie trzech tygodni!) w *Kole polskiem*; uchwalono petycję tę przekazać komisji *inicjatyw*(!), która z odpowiednim wnioskiem w tej sprawie wejdzie na najbliższe posiedzenie Koła.

Pod grozą surowej kary zakazała Rada Szkolna okręgowa w Policzce (na Morawii) rozporządzeniem z dnia 12. stycznia b. r. do l. 43. nauczycielom wszelkiego przedstawiania się, prośnienia o głosy członków Rad Szkolnych miejscowych i okręgowych w *razie ubiegania się* o posadę nauczycielską. Wiadomość tę czerpiemy z ostatniego numeru „Deutsch Mehr. Schulblatt.“ Wyczekiwać należy, która z galic. Rad Szk. okręgowych zechce wydać podobnej treści rozporządzenie.

Wszystkim są życzliwi — tylko nie dla nauczycieli ludowych. Oto ze sprawozdania Wydziału krajowego za rok 1900 pod l. 22.546. z daty 7. kwietnia okazuje się, iż tenże Wydział krajowy udzielił wermistrzowi szkoły stolarskiej w Kalwarii bezprocentową pożyczkę w kwocie 300 Koron spłacalną w 20 ra-

tach miesięcznych. Nauczycielstwo tego prawa do zaciągania pożyczek bezprocentowych uprosić nie może... bo brak funduszków! Ale dla czeladników stolarskich znajdują się pieniądze.

Rzadki inspektor! Zgromadzenie nauczycielskie w Sigmundsberg (dnia 18. z. m.) wyraziło jednomyślne podziękowanie i uznanie dla swego inspektora *Neumanna*, który w Radzie Szkolnej okręgowej przeprowadził wszystkimi głosami uchwałę, aby *anonimowych doniesień* przeciw nauczycielowi nie uwzględniano w przyszłości. Cześć takiemu przełożonemu!

Naiwność czy głupota. Otrzymaliśmy z zachodniej części kraju notatkę tej treści: Koleżanka moja p. S. opowiada dzieciom w szkole, że kto czyta gazetkę, choćby kolana zdarł na modlitwie, *będzie potępionym!* i z tej też przyczyny owa pani nie tylko o „Szkolnictwie“ ale nawet o lojalnej „Szkołce“ nawet słyszeć nie chce.

Sic transit gloria mundi. Eksburmistrz miasta Drohobycza, eksposeł do Rady państwa i jeszcze na parę miesięcy poseł do Sejmu p. Ochrymowicz — jak donosi „Monitor“ ma dostać za *zasługi*, położone około wielkomocarstwowego stanowiska Austrii, nad którym pracował energicznie w zaciszu bufetu parlamentarnego — dożywośnie utrzymanie...! Głośnych parlamentarzystów powołują zwykle do Izby panów — takich cichych a praktycznych jak p. Ochrymowicz do namiestnictwa. Tak jest honorowy, przy pomocy p. Ochrymowicza — obywatel m. Drohobycza, Ekscelencya Jaworski zdołał dlań *wykołatać emeryturę* — w postaci posady szefa „Wydawnictwa książek szkolnych“... Co to za funkcja, trudno określić, bo na seryo posady tej nie traktowano. Jak zwał, tak zwał, *byłoby była pensja*. Charakterystycznym jest przytem i to, że p. Ochrymowiczowi mają być wliczone do c. k. służby i lata posłowania do parlamentu! Posadę „wymyślono“ specjalnie dla p. Ochrymowicza a w resorcie szkolnym dlatego, bo przecież gdzieś hen, w dalekiej przeszłości, ocierał się jako suplent gimnazjalny o szkoły. Dlaczego wyznaczono mu posadę przy wydawnictwie książek a nie np. w funduszu propinacyjnym lub w prezydium, to już sekret p. Mauthnera. Nam się jednakowoż wydaje, że dlatego, iż gdzieindziej bodaj coś trzeba umieć i bodaj coś robić — a przy wydawnictwie — akuratnie tyle — co w parlamencie!

Osiwiałemu tedy parlamentarzystcie, który może jedyny w Austrii dosłużył się na posłowaniu... knedli — życzymy powodzenia na nowej posadzie... Obyś cny Atlasie wysoko, ale bez natężenia ot podobnie jak w parlamencie — niosł *c. k. oświaty kaganiec!* Teraz już chyba każdy zrozumie, dlaczego Rada Szk. krajowa zawarła z Ossolineum kontrakt, dotyczące wydawnictwa książek szkolnych na lat dziesięć!

Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ *cichemu zwoleńnikowi* dla sprawy tegoż Towarzystwa księdzu N. N. za przesłane 6 Koron.

„Panie profesorze!“ Bardzo często słyszeć można, jak młodzi nauczyciele tytułują swoich starszych kolegów (u nas starsi są już od 5. lat służby!) tak w obec dzieci jakoteż obcych osób słowy: *Panie profesorze!* Czyż tak być powinno? Kto winien temu ośmieszaniu się nauczycieli?...

INSTYTUT „SPIRO-SPERO“ w Kötzschenbroda przy Dreźnie.

Na świetne skutki bez dalszych komentarzy — zwraca się uwagę wszystkich cierpiących na katar bronchialny, cierpienia płucne, astmę, krwotoki płucne, cierpienia żołądka

że kuracya nasza uleczyła nawet beznadziejnie chorych. — Publiczność uzna sama, jak dalece zachwalana sprawa jest zaufania godna. Oryginalne listy przedłożyliśmy częściowo władzom do oceny i każdy interesowany może je otrzymać. — Należy zażądać tylko, bezpłatnie wysyłamy broszury z setkami listów dziękczynnych:

**Instytut „Spiro-Spero“
Kötzschenbroda-Dresden,
Meissnerstrasse 27 u. 26a.**

małem się ściśle pańskich przepisów, wreszcie kaszel ustał i uczułem się tak silnym, że noddłem się badaniu naszego lekarza, który bardzo zdziwiony rzekł: „Płuca pańskie są zupełnie wyleczone, wiesz Panu, jesteś Pan zdrow“.

Po Bogu dziękuję więc Panu, że jestem zdrowym człowiekiem, który na chleb zapracować może. Ponieważ zaś kuracya pańska bardzo skromne wyniosła koszta, przeto wdzięcznem sercem każdemu podobnie cierpiącemu jak ja, gorąco kurację pańską polecać będę“.

Hermann Schneider, asyst. gospod. Gut Gleining p. Guhrau, pow. wrocławski d. 4. września 1900.

(Stempel) Uwierzytelniono:

Naczelnik urzędu *Schneider*.

Zakład kąpielowy Mildenstein, budynek główny. -----

Cierpienia płucne. Pan P. R. w S. pisze do nas po 5-tygodniowej kuracyi:
„Donoszę Panu, że kuracya pańska zupełnie mię wyleczyła itd.

ciągu ostatnich trzech tygodni (od ostatniego listu) w tak zadziwiający sposób się zmniejszyły, że obecnie zupełnie zdrowym się czuję“ itd.

Bronchial-Catarrh

Cierpiełem długo na silne napady astmy, stały katar i kaszel. Brak oddychu wzmagal się tak, że często tylko z trudem chodzić mogłem i co kilka kroków stawać musiałem, aby wypocząć i oddechu zacząć. Przytem źle sypiałem, albo męczyła mię bezsenność. W piersiach słychać było gwizd i szmery. Wieczorem występowały napady tak silne, że obawiałem położyć się do łóżka. Przez natężające oddechanie i ciągły kaszel osłabłem tak, że każde poruszenie stało się dla mnie ciężkie. Zasięgałem porady wielu lekarzy, ale daremnie.

LUNGENBLUTEN

Pan W. R. w K. pisze o swej słabości co następuje: „Flegmiste, ropne, często krwawe wydzieliny, połączone z biciem serca i silnym bolem krzyżów, czasami zawrotami głowy i w regule zimnymi nogami itd.

Końcowe doniesienie brzmi jak następuje: „Z przyjemnością donoszę panu, że mi się zupełnie polepszyło i czuję się całkowicie zdrow“ itd.

Wtem zwróciły moją uwagę listy dziękczynne pacjentów do pana i rozpocząłem kurację. Już po 14. dniach uczułem ulgę, która w końcu przeszła w zupełne uzdrowienie.

Za wielkie staranie, jakie pan sobie dałeś, celem wyleczenia mojej choroby, wyrażam panu najserdeczniejszą podziękę, przyrzekając pańską kurację jak najlepiej polecić“.

Fritz Urban, podoficer-inwalida.

Powyższy podpis uwierzytelniony.

Friedrichsgrund, 2. września 1900

Naczelnik gminy *Habelscher*, hrabstwo Glatz.

BRUSTLEIDEN

Przed dwoma laty zachorowałem po raz drugi na ciężkie dwustronne zapalenie płuc, życie więc moje według orzeczenia długoletniego lekarza domowego wisiało na włosku. Przy wielkiem staraniu i z Bożą pomocą zwalczyłem wreszcie chorobę.

Jednak już po 2 miesiącach dostałem według orzeczenia lekarza kataru oskrzeli. Chociaż do kąpiel pojechałem i przez długie miesiące zażywałem lekarstwa, kaszlałem, ciągle bolała mi głowa i chudłem, co moim rodzicom wielką sprawiło troskę.

Wtem dostała moja matka gazetę z opisem pańskiej kuracyi. Krótko się namyślając, napisała do Pana, na co w odpowiedzi otrzymała od pana przyrzeczenie pisemne zajęcia się moją słabością. Już w krótkim czasie czułem polepszenie, co spowodowało tak mnie jak i moją matkę do energicznego prowadzenia kuracyi. Siedm miesięcy trzy-

ASTHMA

Z przyjemnością donoszę panu, że kuracya pańska zupełnie mnie uzdrowiła. Dwa lata cierpiełem na astmę, która się przez chrapanie i gwizdanie w piersiach objawiała, poczem następował brak oddechu, tak iż myślałem, że się uduszę. Nocami musiałem siadawać w łóżku, nie mogąc spać zupełnie i życie stało mi się męczarnią. Najrozmaitsze środki nie odniosły skutku. Wtedy zwróciłem się do Pana, a że już po 4 miesiącach zostałem zupełnie uleczone, przeto każdemu podobnie cierpiącemu jak ja, kurację pańską jak najlepiej polecić mogę. Dziękując Panu serdecznie, stwierdzam to moim podpisem“.

Konrad Hoffner, ekonom.

Dla uwierzytelnienia podpisu:

Altdorf 4. września 1900

Magistrat *C. M. Weiss*.

Kurację można także pisemnie, bez przeszkody w pracy zawodowej przeprowadzić.